Nr. 25. We Lwowie, — Czwartek dnia 29. Stycznia 1891. Rok XXX.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne raz dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.12) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dziennikow" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 31. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska
Telefon 104.

Lwów d. 28. stycznia.

Półurzędowy węgierski *Nemzet* oświadczył był, że pożycie w mirze na półwyspie Bałkańskim tylko od Rosji zależy. *Nowoje Wremia* podchwytuje to oświadczenie i powiada: „Poruszoną tu została myśl podziału sfery interesów i siły, przyczem jednakowoż Austrja lwiego uczęstku dla siebie żąda. Na taki podział Rosja nigdy nie zezwoli. Celem jej jest samoistność chrześcijańskiego Wschodu. Wszelako choćby się przyszłość Bośnii i Hercegowiny na boku pozostawiło, przyjaźń między Rosją a Austrją utwierdzić się może tylko jeśli się Austrja zdecyduje zadowolić tem, co już nabyła, i wstrzymywać się od mieszania w sprawy reszty chrześcian bałkańskich. Dla takiego *modus vivendi* Rosja już wszystko, co możliwem było, uczyniła".

Im bliżej wyjazdu arcyks. Franciszka Ferdynanda z Petersburga, tem wyraźniej podnoszą organa rosyjskie odwiedziny arcyksięcia na dworze carskim jako oznakę pokojowej sytuacji i dobrej komitywy obu państw sąsiednich. *Nord* brukselski, organ rosyjskiego ministerstwa zagr., stawia te odwiedziny w rzędzie owych pomyślnych wydarzeń, które świadczą, jak zadawalającemi są obecnie stosunki międzynarodowe. Jeszcze dalej posuwa się organ dworu carskiego *Graždanin*, upatrując w tych odwiedzinach punkt początkowy do możliwego porozumienia się Austrji i Rosji w sprawie wschodniej.

Graždanin korzysta zresztą ze sposobności i docina Niemcom, mówiąc o grożącem niebezpieczeństwie a niepowołanem mieszaniu się „pewnego trzeciego mocarstwa". O wiele chłodniej a może trafniej sądzi pewna półurzędowa korespondencja peterburska, wyrażając nadzieję, że odwiedziny arcyksięcia mogłyby nastręczyć sposobność do wyjaśnień, któreby usunęły antagonizm Austrji i Rosji co do Wschodu.

Wplątany w proces Panicy Kałubków ogłasza w *Kijewskiem Słowie* swoje „Wspomnienia z Bułgarji". Obwinia on rządcę austrjackiego w Sofji, Buriana, jakoby w śledztwie co do Panicy przewodnią odgrywał rolę a nawet sam ułożył akt oskarżenia. Jestto najświeższy a może jeszcze nie najpodlejszy przyczynek w dziejach podżegania szowinizmu rosyjskiego przeciw Austrji.

Z Sofii donosi *Neue Presse*: „Jeżeli półurzędowy zaprzeczają, to musiało coś być na tem" — ta stara prawda powtarza się i z wiadomym dyplomatycznym krokiem Rosji. Dzisiaj wiemy już z całą pewnością, że Austrja i Niemcy [illegible] wszystkie osoby, które się dawniej czynów terrorystycznych dopuszczały, a obecnie w Bułgarji przebywają, wydalił z kraju. W pierwszej chwili mogło to żądanie przykro zaskoczyć rząd bułgarski, gdyż nie spodziewano się, aby oba te żądania [illegible] uczynić krok, któryby jako moralne popieranie Rosji tłumaczyć można. Wnet się atoli uspokojono i [illegible] obrachowanie, które gabinet Stambułowa zawsze w najwiekszych nawet kłopotach zachować umiał, i gabinet postanowił dokładnie dochodzenie, od których wyników zależeć będzie odpowiedź, jaką da na memorjał.

Zaskoczyli rząd bułgarski nie ma żadnych dotychczas dowodów, iżby żyjący tutaj wychodźcy, [illegible] zajmowali się planami anarchistycznemi, jest atoli zdecydowany, w razie gdyby się co wykryło, winnych wydalić. Umiarkowani politycy, stojący poza stronnictwami rządowemi, są zdania, że jeśli Bułgarja uczciwie zadość uczyni żądaniu obu zaprzyjaźnionych mocarstw, to okaże niechybnie, że gabinet dzisiejszy żadnych nie chce wywoływać zawikłań, ale to zadanie chyba nie Bułgarji winie należy, jeśli Rosja ściga ją gniewem swoim nieubłaganym. Tutejszy minister spraw zagranicznych, dr. Grekow jest tak lubiany u tutejszego ciała dyplomatycznego jak i u Stambułowa, że cała sprawa niebawem ku zupełnemu obu stron zadowoleniu załatwioną zostanie.

Przy tej sposobności należy skonstatować, że pomiędzy bułgarskimi przewódcami politycznymi zupełna zgodność we wszystkich kwestjach panuje, i że także między ks. Ferdynandem a Stambułowem żadne zgoła niesnaski nie zachodzą.

Lwów d. 28. stycznia.

Krajowy komitet wyborczy postanowił przedwczoraj powołać do czynności organizację powiatową dla wyborów. Wydanie odnośnego zarządzenia, a raczej odwołanie się do gotowości obywatelskiej, jest uczynieniem pierwszego, ale i najważniejszego kroku w sprawie wyborów.

Fatalna zasada wyborów kurjalnych, wydzielająca z organizmu społecznego masę ludu, nie przeniknięta należycie żadną myślą polityczną, a poniekąd nawet żadną myślą społeczną, i z masy tej tworząca na podstawie terytorjalnego podziału prawie połowę całego ciała wyborczego kraju, jest wysoce dla polityki krajowej zgubną. Gdyby lud nasz, wskutek nieszczęść dziejowych, nie był w tym stopniu zaniedbanym, w jakim istotnie się znajduje, to i w takim podobno razie, polityczne wydzielenie jednej warstwy narodu, i to warstwy najmniej rozwiniętej i oddanie jej sporej części ogólnej reprezentacji kraju, osłabiłoby tę ostatnią. Podobnież wyłączenie mas, czyli wogóle szerszej publiki, z reszty okręgów wyborczych, a mianowicie z okręgów, złożonych z małolicznych wielkich właścicieli ziemskich, nietylko odbiera wyborom w okręgach własności ziemskiej istotne polityczne życie, ale nawet zamienia je tam na sprawę poniekąd lokalno-sąsiedzką, i jeśli z tej skrzywionej ordynacji wyborczej nie wynikło zaprzepaszczenie interesu publicznego, to dzięki jedynie tylko wielkiemu, istniejącemu u nas patrjotyzmowi.

Gdy nadto do tych wad ordynacji wyborczej dodamy sprzeczność interesów poszczególnych klas jednego i tego samego kraju, nietylko uwydatnioną, ale i sztucznie wywoływaną i konsekwentnie przeprowadzaną na pole polityczne — to bedziemy mieli istotę znaczenia wyborów kurjami do reprezentacji politycznych nie tylko u nas, ale w całej Austrji. U nas zaś, mocą szczególnych a nader nieszczęśliwych stosunków, to sparaliżowanie i skrzywienie reprezentacji konstytucyjnej kraju, jest jeszcze o wiele większe, niż gdzieindziej. Sztucznie podtrzymywane u nas antaganizmy, społeczny i narodowy — ze stron wielu starannie podniecane, a przytłumianie właściwego tętna, spajającego naród w całość, i nadającego jego ogólnym interesom potęgę wszystko jednoczącą, sprawiają, że system wyborczy, oparty na kurjach może stać się istotnem niebezpieczeństwem dla naszych spraw krajowych. Aby zaś nie brakło nic, co zwiększa to niebezpieczeństwo tak dla sprawy narodowej, jak i dla spraw publicznych w ogólności, dodano do systemu tego, wywołującego i teraz już ogromne sprzeczności, jeszcze podwójne wybory w kurji gminnej. Masy ciemne w gminach, ulegające rozlicznym wpływom, wybierają przewódców, świadomszych przeciwieństwa interesów, i ci mają dopiero decydować o właściwym wyborze. Że przy tym systemie, szczególnie u nas, nie utonęła całkiem sprawa publiczna krajowa i narodowa, to zawdzięczamy znowu tylko patrjotyzmowi ogólnemu i poświęceniu jednostek. Tem stoimy i tem stać musimy — i przy obecnych, nowych wyborach.

Organizacja wyborcza po powiatach, zarządzona przez krajowy komitet wyborczy, nie znaczy nic innego, jak tylko nadanie praktycznej formy i umiejętnego zastosowania temu patrjotyzmowi i odwołanie się do poświęceń patrjotycznych w sprawie wyborów.

Okręgi małej własności są u nas okręgami politycznie martwemi. W Anglii okręgi takie, w których pod pozorem wyborów rozstrzyga wola władcy okręgu, nazywano „zgniłemi". U nas wielu zapatruje się podobnie na nasze okręgi martwe. Ze stanowiska więc patrjotycznego, musimy wagę położyć zamiast na martwe te okręgi — na wyborcze komitety powiatowe, złożone z obywatelstwa, — a nie rozumiemy pod tem wyrażeniem właścicieli ziemskich, lecz wszystkich znanych ludowi, posiadających powagę społeczną i przejętych uczuciem patrjotycznem. Jeśli wpływ takiego komitetu zwycięży, wtedy wybór jest dla sprawy ogólnej co najmniej nieszkodliwy, a nawet może być bardzo dobry; jeżeli zaś wpływ ten nie pójdzie górą i legnie na arenie wyborczej, natenczas wybraniec jest właściwie zamianowanym przez wpływy obce, a więc sprawie ogólnej szkodliwe, i chyba cudem tylko stać się może, że z urny wyborczej istotnie jakiś Szaweł wyjdzie.

Cała więc polityczna waga wyborów u nas, przy obecnej ordynacji wyborczej, leży w komitetach powiatowych. One są — a przynajmniej być powinny — jakby miniaturową reprezentacją Ojczyzny. Członkowie w komitetach tych zasiadający, powinni bez względu na różnice stanu, wyznania i narodowości, przedstawiać całą sumę powagi społecznej w powiecie, być złączeni tą samą myślą, jaka kraj nasz spaja, a nawet być przejęci wielką rolą, przeznaczoną temu krajowi i jego posłannictwem narodowem. Tak złożony komitet z jak największej liczby osób — każdy w nim bowiem musi być misjonarzem i agitatorem — złożony, powtarzamy raz jeszcze, bez wszelkiej wyłączności, posiadający ile możności najwięcej prawyborców i wyborców tejże kurji, rozstrzygnie o wyborach samą powagą i wpływem społecznym.

Gdzie zaś walka będzie konieczną, tam zdobędzie on ważne stanowisko dla ojczyzny; w razie zaś nawet, gdyby został pokonany, zbuduje na przyszłość warownię społeczną, bo stworzy w powiecie węzeł najszlachetniejszych interesów społeczeństwa, który raz zadzierzgnięty, już się nie rozleci, lecz ciągle wzmacniać się będzie. Tak złożone komitety wyzwolą także nas — nas, to jest wielką ogólną sprawę krajową — od wszystkich niezdrowych lub szkodliwych kompromisów. Każdy kompromis na miejscu, w imię interesu społecznego i trwałego interesu przyszłości kraju — jest dobry, i kraj wzmacniający; każdy komprom s zrobiony nazewnątrz społeczeństwa, narzucony, jest dlań szkodliwym, a dla całości sprawy może być zgubnym. Od takich kompromisów, lepszą jest nawet częściowa porażka w niektórych okręgach, i jedynie pamięć na te niezbitą prawdę może uchylić wszystkie drażliwości i niebezpieczeństwa z tak ważnej sprawy ruskiej. Kto tego nie rozumie, kto przestał z tego stanowiska oceniać swoje obowiązki obywatelskie, ten albo odpadł już od społeczeństwa, albo co najmniej upadł moralnie i umysłowo. Służba publiczna nadawała od najdawniejszych czasów w najszej ojczyźnie stanowisko społeczne, poza którem nie było rzeczywistego znaczenia. Służba ta z biegiem czasu zmienia się, natura jej jednak pozostaje niezmienną. Dziś służbą tą jest utrzymanie warowni politycznych społeczeństwa wśród konstytucyjnego życia, nieuniknionych zmian jego i przewrotów.

Dla tego odzywamy się do tych, w których ręce kraj. komitet centralny wyborczy złożył obowiązek zorganizowania komitetów powiatowych, aby z gorliwością a znajomością stosunków, jaką mieć powinni, tworzyli te komitety z jaknajwiększej liczby osób, a bez wszelkiej wyłączności, aby powołali do nich wszystkich, którzy mają uznanie społeczne w powiecie, wśród wyborców, a nie chcą rozkładu tego społeczeństwa, lecz przeciwnie radzi podtrzymać jego całość, ochronną dla wszystkiego, co prawe i słuszne.

Przyjaciół zaś naszych wzywamy, by nie szczędząc ni mozołów, ni pracy, ni mienia, byli najżarliwszymi członkami i misjonarzami wyboru przez komitety postanowionego — wzywamy ich do tego zupełnie tak, jak gdybyśmy ich wzywali do walki, która ma potężnie wpłynąć na los Ojczyzny. To jest dzisiejsza szlachetna służba Ojczyźnie, która da miarę naszej dzielności.

Wybory przeprowadzone w imię samorządu i samodzielności interesów kraju całego, pod hasłem solidarności społecznej a z poświęceniem patrjotycznem — zelektryzują kraj cały. One bezpośrednio oddziałają na wybory kurji miejskiej, tłumiąc w nich sprzeczności stanowe i względy interesów lokalnych; „martwe" zaś okręgi wielkiej własności, uczynią — żywemi. Znikną tam wtedy względy sąsiedzkie, powstanie bowiem wzajemność między temi wyborami a działalnością komitetów powiatowych w sprawie wyborów z kurji gminnej. Wówczas służba obywatelska podniesioną zostanie do właściwego znaczenia, a wielka myśl polityczna kraju wejdzie w życie. Wszystko to razem zaś sprawi, że kandydaci karjery i próżności, staną się karykaturami i że prawi wyborcy wielkiej własności, liczący się z godnością obywatelską i patrjotycznem sumieniem, odtrącą tych, za którymi nic prócz ambicji nie przemawia.

Wzywamy więc wszystkich, którzy chcą żyć i mieć znaczenie w narodzie, a krajowi przyszłość zapewnić, do najszerszej działalności po powiatach.

Korespondencje.

Wiedeń d. 26. stycznia.

(Dalsze hałasy kramarskie. — Więcej energii a mniej narzekania! — Czy taryfy węgierskie grożą nieporozumieniem z Niemcami. — Jaka różnica).

Krzyk eksporterów tutejszych przeciw Węgrom nie ustaje — a z krzyku tego przebija tylko niemoc i bezsilność tych, którym zniżki taryfowe we Węgrzech dla węgierskich towarów zamknęły bogaty teren eksploatacji Cislitawii. Dla niemieckich, morawskich i dolno-austrjackich fabrykantów nie wrócą już te błogosławione czasy, kiedy krociowe zyski ciągnęli, a konsument płacił ile mu kazano. Minęły te czasy już od lat wielu, a mitycznym będzie niebawem żyd polski, pośrednik i kramarz wyzyskiwany przez cywilizowanego kupca z Mariahilf za towary sprzedawane z zyskiem 50-procentowym. Mitycznym stanie się ten posługacz producenta niemieckiego, który u nas uchodził za „kupca" i niestety jedyny jego typ przedstawiał, a po życiu, zaprawdę nie hulaszczem, częstokroć kończył życie bez pozostawienia zasobów wystarczających dla utrzymania rodziny.

Żądza emancypacji od wyższej kultury niemieckich kupców jest tak wielką i tak rozległą, że żadna taryfowa polityka nie uchroni tutejszego producenta od upadku, jeśli sam nie nałoży swoim chęciom zysku wędzidła i nie zdwoi i potroi swojej energii.

Jeśli istotnie tutejszym producentom zagraża import węgierski, to niech się domagają odwetu, niech p. Bacquehem zastosuje tę samą politykę taryfową w Przedlitawii! Niech węgierski towar w Austrji ulegnie wyższym taryfom!

Ale czy to wystarczy tutejszym eksporterom? Zapewne, że nie. Im chodzi bowiem o zwycięzką konkurencję z fabrykacją węgierską, o możliwość walczenia z powstającym narodowym przemysłem węgierskim. Nie boją się oni eksportu węgierskiego, ale chcieliby przytłumić samodzielność handlu węgierskiego nawet w samych Węgrzech. Dlatego żądają zniesienia ulg przysługujących węgierskim producentom.

Zresztą trudno będzie, gdyby i chciano użyć odwetu, rozwinąć w Austrji na tak szeroką skalę jak w Węgrzech taryfową politykę i traktować węgierskie towary w Austrji tak, jak austrjackie w Węgrzech. Rząd nie ma tu tego szerokiego wpływu na koleje żelazne, jaki ma rząd węgierski. Wielka część produkcji austrjackiej idzie przez Węgry do Rjeki, a jeden z mowców na zgromadzeniu „Nied. Gewerbeverein" podniósł fakt, że transport żelaza via Budapeszt do Rjeki tańszy będzie o 60 zł. od transportów do Tryestu. Korzystają więc szeroko i produkta austrjackie z taniości taryf węgierskich, a cierpią na drożyźnie własnych. Niech tylko kupcy tutejsi przywykną do myśli, że ani kraje Przedlitawii ani Węgry nie są więcej gruntem zbyt dogodnym dla wyzyskiwania lada jakimi środkami. Niech wysyłają swoich ajentów nie do Galicji i Węgier, ale do Serbii, Bułgarji i dalej na Wschód i tam zwycięską konkurencją z Niemcami, Francją i Anglią niech dowiodą wartości swoich wyrobów i umiarkowanej ich ceny.

A udaje się to przecież. W pierwszych dziesięciu miesiącach 1890 wzrósł eksport cukru austro-węgierskiego o 1 milion 206 tysięcy cetnarów (z 1.884 mil. w r. 1889 na 3.090 mil. w r. 1890). Mimo utraty eksportu do Rumunii wzrasta wywóz tak potężnie w niektórych gałęziach produkcji.

Przytoczyłem cukier dlatego, bo było to zawsze usiłowaniem przedlitawskich cukrowników potężnymi swymi wpływami przeszkodzić rozwojowi cukrowni na Węgrzech. Chciano nawet ustawami ograniczyć wzniesienie nowych fabryk węgierskich, tymczasem zabiegi te nie powiodły się przedlitawskiemu „patrjotyzmowi", który ma dziwnie zgodne pojęcia o rozwoju monarchii z własną korzyścią. Fabryki otwierano jedną po drugiej, a w ostatnim roku przybył ich cały szereg. Ale nie zaszkodziło to przemysłowi austrjackiemu. Nie znalazłszy konsumentów w Węgrzech rzucił się przemysł austrjacki za granice monarchii i zdobył nowe targi. Tak będzie ze wszyst-

---

6)

JEŁENA

rzecz osnuta na tle stosunków ludowych na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Nie widzieli się tak dawno, nie mówili ze sobą od lat tylu, przestali się rozumieć, dziś ona miała rodzinę, dziecko — on stał się dla niej prawie obcym, nie rozumiała jego pragnień i oczekiwań, zbierał ją lęk przed tym namiętnym człowiekiem i milczała.

— Umarł wasz mąż — powtórzył Piotr, niecierpliwiąc się i zbierając siły, by panować nad sobą; czekał, by od niej usłyszeć: „tak umarł, jestem dziś wolną, jestem twoją; jak ten kniaź misiać na wieki koło ziemi, tak ja koło ciebie, mój Petryku jedyny, mój luby, mój sokole, ty moim światem całym".

Pamiętał dobrze tę mowę i powtarzał sobie słowa te w dalekiej krainie, gdy tęsknota straszna serce jego ogarniała. I teraz te wyrazy słodkie przychodziły mu tak żywo na myśl, jakgdyby Jełena dopiero przed chwilą je wymówiła; stał i czekał, aby słowa te usłyszeć z ust ukochanych, wszak dziś skończyły się smutki i ustała moc złych ludzi, co ich rozdzielili.

Jełena wciąż płakała i szlochała.

— Jełeno! — powtórzył po raz trzeci zniecierpliwionym głosem Piotr — czy mąż wasz umarł?

— Umarł mój Todorko, mój sokół, mój luby — zawodziła głosem rozpitej baby na nutę najętej płaczki.

Jego porwała wściekłość na ten żal, a błyskawice szalonego gniewu zaświeciły w jego oczach.

Gdyby choć innemi słowy lament swój wywodziła! więc dziś Todorko jest „sokołem" i „lubym", czemże on. Piotr? niczem?! Gorycz okrutna zalała jego duszę, a pozytywka zagrała w myślach na starą nutę:

— Podpalić!

Gdy Michał głowę mu rozwalił, gdy go wskutek fałszywych donosów zakuto i bez pożegnania ze wsi jak zbrodniarza wyprowadzono, gdy padł pod Dolną Teszlą posiekany krzywemi szablami, a po rannym przelatywały wozy i konie i ludzie, nawet gdy usłyszał, że Jełena została żoną innego nie miał w duszy i sercu tak strasznego bólu, jak dziś, gdy ta ukochana kobieta teraz wolna i niezwiązana niczem, temi samemi słowami miłości, co niegdyś do niego przemawiała, żale wywodzi za tym, którego on nienawidził, którego ona nienawidzić była powinna, bo stanął między nimi nieprzepartą zaporą, rozdzielił i szczęśliwymi być nie dał.

Nienawiść jego wzrastała z każdą chwilą, opanowała całe jestestwo, a była jak powódź, która wszystko zagarnia, porywa i zalewa. Piotr cały stał się jedną wielką nienawiścią; nienawidził w tej chwili cały ród Szerszeniów, nienawidził Teodora Maślaka, ludzkość całą i matkę swą i siostrę — a nawet Jełenę, dla której dotychczas miłość jego granic nie znała, a dziś znalazła je w uczuciu najprzeciwniejszem miłości — w nienawiści.

Jeszcze chwila a obrzuci wiarołomną potokiem słów i wyrzutów najstraszniejszych, zdruzgocze ją spojrzeniem pełnem jadu i zaleje goryczą, której pierś jego tak pełną była; zabije ją myślą swoją, która w tej chwili była grzmotem piorunu, rozpaczą bezmiernej namiętności i najtkliwszej miłości.

W sercu tego człowieka była jakaś dziwna mieszanina łagodnej czułości z gwałtowną namiętnością

Jedno dobre, łagodne, po myśli jego wypowiedziane słowo, mogło zeń zrobić niewolnika tej ukochanej kobiety, nawet teraz jeszcze, w chwili, kiedy wszystkie jego myśli wzburzone i przepełnione żółcią i nienawiścią, czekał na to słowo.

Ale ona go nie wyrzekła i Piotr daremnie na nie czekał.

— Jełeno! — krzyknął wreszcie gwałtownym głosem Piotr, kładąc swą ciężką czarną rękę na jej ramię, ubrane w białą bogato wyszywaną koszulę. — Jełeno! wy mnie ze wszystkiem zapomnieli! — Siwe oczy jego z dziwnym wyrazem wpiły się w bladą i przelękłą twarz kobiety, a bladość ta podnosiła szlachetność rysów jej twarzy.

W tej chwili uderzył trzykrotnie dzwonek mały, a w ślad za nim wielki dzwon cerkiewny i donośnym jękiem zwiastował mieszkańcom Zełenowa o śmierci Teodora Maślaka.

Jęk ten odbijał się dziwnem echem o górę Plesznicę, leżącą naprzeciw cerkwi i o wody Prutu, ponad które daleko echo leciało; głos tego echa łamał się i krzyżował beznustannie, jakby dzwonów biło dwa, cztery dziesięć, setki całe. Pod tem wrażeniem ręka Piotra spadła bezwładnie z ramienia Jełeny; ona przeżegnała się po trzykroć i spokojnie schyliła czoło:

— *Spasy Boże, spasy Hospody!*

Cygan stał strętwiały, zdało mu się, że dzwony te jęczą w jego duszy, że to uparta myśl w głowie jego dzwoni dziwnym dźwiękiem na monotonną nutę:

— Podpalić! podpalić! podpalić!

Drgnął, chciał biegnąć, pochwycić żagiew i pożogą pomścić się na wsi całej za stargane życie swoje, za złamaną miłość, za wiarołomstwo i za wszystkie krzywdy, jakich kiedykolwiek w życiu doznał.

Jełena ostatnie słowa pacierza szeptem wymawiała:

— *i ostawy nam dołhy nassa, jako i my ostawlajemo dołżnykom nassym...*

Skończywszy pochyliła znowu czoło i przeżegnała się:

— Skończyło się wszystko, *spasy Bożе, spasy myłosernyj...*

Piotr milcząc patrzył w ziemię, któż zgadnie, co się działo w tem namiętnem sercu, w tej duszy porywów pełnej, pod wpływem prostych słów tej najpiękniejszej modlitwy Chrystusowej! Jakie myśli snuła jego biedna, skołatana głowa, odwykła od wszelkiego jaśniejszego promienia, od wszelkiego światła, a pracująca od lat długich w tęsknocie, żalu, nienawiści i zemście?

Wychowanie jego było zaniedbane, nawet pacierza przez długie lata nie umiał; modlitwy codziennej nauczyła go Jełena dopiero wtenczas, gdy leżał z rozbitą głową; nauczyła go jednak nie słów tylko, lecz też ich głębokiego znaczenia.

Dziwnie prostą i pojedyńczą była jej nauka, natchniona głęboką miłością, przepełniona czułością, zrozumiana sercem, a podana prostym, nieuczonym, chłopskim rozumem, bez wszelkiego cienia filozofii religijnej.

Dziwnie pojętnym był też ten uczeń prosty, który dotychczas krzyża na piersiach zrobić nie umiał, choć skończył lat 20.

W jej ustach wydawało mu się wszystko tak pięknem, tak jasnem, wzniosłem! tak dobrze zrozumiał każdy wyraz, który ona wymawiała! nierozumiejąc przeczuwał, odgadywał sercem i powtarzał z głęboką wiarą słowa modlitwy, przejmując się niemi i drżąc w głębokościach namiętnego serca swego przed potęgą niewidomą, przed Bogiem wiekuistym, o którym pouczyła go ukochana kobieta, że kieruje światem całym, wielkościami na tronie i robakiem w prochu.

Rozumiał i wiedział on dobrze, co znaczą słowa: „*i ostawy nam dołhy nassa*", stał też spiorunowany ich potęgą, aczkolwiek Jełena szeptem je tylko wyrzekła... jemu wydało się, że przygłuszają one donośny dźwięk dzwonów i że są grzmotem potężnym, od którego echa drżą lasy i góry, a pod których wrażeniem drżał on w całem jestestwie swojem.

On od lat tylu: „*ne ostawlał ni żadnomu dołżnykowy*", ni w sercu, ni w duszy; nienawidził ich, pomsty na nich szukał i pożądał, za wszystkie ich przewiny wobec siebie zapomniał na słowa modlitwy i nie odpuszczał winy nawet Jełenie, tej ukochanej kobiecie, dla której duszą był wstanie oddać i życie poświęcić

„Czarna godzina" jego życia trwała tak długo! lata całe ogarniały jego duszę ciemności, których nic nie rozpraszało. Tak długo *buł wedenyj wo iskussenie*, że już stracił nadzieję aby mógł być *zbawłenyj wid łukawoho*; żaden promyk, żaden błysk jaśniejszy nie oświecił tej czarnej godziny, tylu długich czarnych godzin jego życia, całej nocy czarnej ani wspomnieniem, ani nadzieją, ani żadną pociechą!

Słowa tej modlitwy zaniedbanej dawno, to po latach całych pierwszy błysk, który jak błyskawiczne światło rozjaśnił nagle ciemności jego duszy i wywarł na nim prawdziwie piorunowe wrażenie.

(C. d. n.)

tiem i wszędzie, gdzie energia producenta i dobroć towaru pójdą w parze.

Omawiając kwestję taryf węgierskich, podniesiono także względy wobec Niemiec! Ależ Niemcy nie mają interesów któreby taryfa węgierska naruszała.

Wywóz Niemiec (za r. 1889) do Austro-Węgier przedstawia się w głównych pozycjach: Bawełniane towary 28 mil. wełniane 50 mil. m., żelazo i żelazne wyroby 14 mil. m., narzędzia i maszyny 12 mil. m., węgle 34 mil. m., chemikalia i lecznicze środki 23 mil. m., literackie i artystyczne przedmioty 20 mil. marek.

Trudno tu znaleźć towar, który ucierpiałby wskutek rozporządzeń Barosza. Węgle wysyłają po większej części do Przedlitawii, narzędzia i maszyny są tego rodzaju, których nikt w Węgrzech nie fabrykuje, tak samo bawełniane i wełniane towary. Jeszcze mniej można przypuszczać konkurencji w chemikaliach, w literacko-artystycznych przedmiotach. Chyba tylko żelazo mogłoby uczuć różnicę taryfy węgierskiej dla obcokrajowych wyrobów.

Ale jakaż to różnica? Za sto kilogramów żelaza z Wiednia do Temeszwaru opłaca się 1 zł. 60 ct., a gdyby przysługiwała transportowi z Wiednia zniżka węgierska, opłacanoby tylko 78 ct. a więc o 82 ct. mniej; Wagonowe ładunki całkiem inne, znacznie mniejsze przedstawiają różnice.

Powstawać zaś przeciw polityce ministra, chcącego kraj swój, na korzyść zresztą całej monarchii, dźwignąć, może tylko zawiść kramarzy! *hm.*

Budżet funduszów indemnizacyjnych i propinacyjnych.

Lwów 28. stycznia.

Uchwalony przez sejm budżet trzech funduszów indemnizacyjnych kraju, przewyższa tak w dziale wydatków jak dochodów cały budżet skarbu krajowego. W szczególności wynoszą uchwalone na r. b. wydatki:

1) Funduszu idm. Gal. Wschodniej 3.567.470 zł.
2) „ „ Zachodniej 2,052.483 „
3) „ W. Ks. Krakowskiego 182.189 „
razem . 5,802.142 zł.

Wydatkom tym odpowiadają następujące przychody:

1) Funduszu ind. Gal. Wschodniej 3,567.470 zł.
2) „ „ Zachodniej 2,052.725 „
3) „ W. Ks. Krakowskiego 185 865 „
razem . 5 806.060 zł.

Przychody te składają się z części z subwencji państwowej i dochodów administracyjnych, częścią z dodatków indemnizacyjnych do podatków bezpośrednich. Dodatki indemnizacyjne są znacznie wydatniejsze od dodatków krajowych, jeden cent bowiem tych dodatków przynosi wedle wymiaru za r. 1889 i uchwały na r. b. 115.671 zł. 80 ct. czyli kwotę o 11.671 zł. 80 ct. wyższą nad spodziewany w b. r. dochód z dodatków krajowych.

Nie wchodzimy w tem miejscu w przyczyny tego nieprawidłowego i nie dość wyjaśnionego stanu rzeczy, ale wobec ponawiającej się jeszcze tu i owdzie tęsknoty za konwersją długów indemnizacyjnych, nie możemy pominąć milczeniem tego nowego dowodu nieogledności autorów znanych projektów konwersyjnych. Pragnęli oni wszystkie długi indemnizacyjne przenieść na skarb krajowy, należytość dotychczasowe dodatki indemnizacyjne i spłatę wszystkich długów krajowych oprzeć na zwykłych dodatkach do podatków bezpośrednich, przeoczyli zaś w swych obliczeniach, że w ten sposób zrzekają się dobrowolnie około 12.000 zł. rocznie od każdego centu dodatku, czyli w razie zaprowadzenia dzisiejszej stopy 29 centów dla wszystkich funduszów indemnizacyjnych sumy około 348.000 zł. rocznie.

Wobec takiego stanu rzeczy byłoby przeciwnie w interesie kraju dodatki indemnizacyjne raczej utrzymywać na dotychczasowej wyżynie, a mniej wydatne dodatki krajowe obniżać, o ileby to z przesunięciem funduszów z dodatków indemnizacyjnych na dodatki krajowe pogodzić się dało. Ogólny dochód z tych dodatków uchwalił sejm na rok bieżący w łącznej sumie 3,279.055 zł., na resztę przychodów wszystkich trzech funduszów przypada kwota 2,527.005 zł. Dodatki indemnizacyjne funduszów Galicji wschodniej i zachodniej uchwalił sejm w kwocie 29 ct., wynoszą więc wraz z dodatkami krajowemi 65 ct., dodatki zaś funduszu W. ks. Krakowskiego w kwocie 17 ct. czyli wraz z dodatkami krajowymi 53 ct.

Budżet drugiego wielkiego funduszu, mianowicie propinacyjnego, składa się z budżetu funduszu propinacyjnego i prop. rezerwowego. Wydatki tych funduszów wynoszą według budżetu na r. 1891:

1) funduszu prop. . 4,377.860 zł.
2) „ rezerw. . 103.482 „
razem . 4,481.342 zł.

Preliminarz przychodów wynosi:

1. Funduszu prop. . . 4,498.865 zł.
2. „ rezerw. 229.950 „
Razem 4,728.815 zł.

Fundusz ten wykazuje więc w r. b. znaczną zwyżkę przychodu w sumie 247.273 zł. Przychody funduszu propinacyjnego płyną z kapitałów wartościowych wynoszących nominalnie 5.509 700 zł. Przychody funduszu propinacyjnego pochodzą częścią z subwencji państwa w przysługującej nań kwocie 350 000 zł. częścią z wykupowania prawa propinacji i z opłat od szynkarzy w łącznej sumie 3.648.665 zł. Wydatki służą na wypłatę rent i kapitałów propinacyjnych oraz podatków, których wierzycielom podatek dochodowy wynosi rocznie 500.000 zł. Dług propinacyjny wynosi nominalnie 62.200.000 zł., faktycznie wynosić będzie z końcem r. 1891 59,352.000 zł., a po strąceniu funduszu rezerwowego majątku rezerwowego 53,842.300 zł.

Długi indemnizacyjne i propinacyjny są głównymi długami kraju, który za nie jest odpowiedzialnym i dla ich umorzenia dźwiga ciężary. Chociaż więc administracja takowych i budżety są odrębne, mimo to ekonomicznie są one integralną częścią skarbu krajowego. Ludność ponosi ciężar propinacyjny, płaci opłaty od wyszynku i dodatki indemnizacyjne, nie robiąc żadnej różnicy między formalną odrębnością funduszów. Przy przedstawieniu całości gospodarstwa krajowego stanowiem jest tylko traktowanie wszystkich budżetów; dopiero taki ogólny, łączny budżet daje dokładniejszy obraz całego skarbu krajowego, jeżeli się wyłączy z budżetów funduszów kwoty tylko pośrednie dochodów i wydatków takich funduszów i fundacji, które istnieją niezależnie od finansów kraju.

Opierając się więc na uzupełnionym przez nas w ostatniej uwadze ustępie budżetu krajowego wcielimy do rubryki długów krajowych wszelkie wydatki długów indemnizacyjnych i propinacyjnych, do rubryki przychodów administracyjnych długów krajowych wszelkie przychody tych funduszów o ile nie płyną z dodatków indemnizacyjnych, prawa propinacji i podatku od wyszynku i na takiej podstawie zestawiamy następujący obraz ogólnego budżetu krajowego w r. 1891:

Wydatki:

1. Wszystkie wydatki brutto oprócz długów 5 243 744 zł.
2. Wydatki na długi . 10 914 890 .
Razem . 16, 58.634 zł.

Przychody.

1. Wszystkie przychody administracyjne prócz długów . . 1,310 470 zł.
2. Przychód z administracji długów . . . . 3,649.436 „
Razem 4 959.906 zł.

Potrąciwszy administracyjne przychody od wydatków otrzymujemy następujące wydatki *netto*:

1. Wydatki administracyjne 3,933.274 zł.
2. „ na długi . . 7 265 454 „
Razem . 11,198.728 zł.

Wydatki te mają pokrycie w następującym dochodzie:

1. Dochód z krajowych i indemniz. dodatków do podatków . . 7,023.055 zł.
2. Dochód z wykonywania prawa propinacji i z opłat od wyszynku 3,648.665 „
3. Dochód z pożyczek . . . 778 199 „
Razem 11 449 919 zł.

Z porównania dochodu z wydatkami *netto* okazuje się nadwyżka dochodu w kwocie 251.191 zł., z której suma 247.273 zł. przypada na zwyżkę budżetową funduszów propinacyjnych, suma zaś 3.918 zł. na zwyżkę funduszów indemnizacyjnych. Zestawienie wydatków *netto* jest zarazem dowodem, że z całego czystego rozchodu kraju wychodzi 64 9% na długi, 35·1% zaś na spełnienie zadań administracyjnych samorządu. Nakoniec budżet przychodów i wydatków skarbu krajowego w całości wykazuje pokaźną sumę 16,158.634 zł. wydatków, a 16.409 825 zł. przychodów, w której sumie uwzględnioną jest też pożyczka uchwalona na pokrycie niedoboru bieżącego roku. Spodziewany przychód z uchwalonego krajowego podatku spożywczego nie jest w tych cyfrach uwzględnionym, gdyż nie został przez sejm do budżetu wstawionym a nadto ustawa krajowa nie jest jeszcze sankcjonowaną.

Chaos w obozie czeskim

staje się coraz większym. O stronnictwach we właściwem znaczeniu trudno już mówić; są to same frakcje, które niewiadomo do czego dążą.

Zdawało się, że w klubie staroczeskim przyszło do reorganizacji, skoro wszyscy, 39 członków jego, stanęło przy „oświadczeniu", według którego za ustawą o kurjach i o reformie wyborczej w posiadłości nieordynackiej tylko w takim razie chcą głosować, jeżeli równocześnie też powszechna reforma wyborcza przedłożoną zostanie i uchwaloną. Tak więc zdawało się, że klub staroczeski się skonsolidował, — ale zaledwo to oświadczenie odczytanem i do aktów sejmowych złożonem zostało, zaraz przy głosowaniu nad ustawą o Radzie kulturnej 13 posłów staroczeskich się uchyliło, i zastęp wiernych dr. Riegerowi do 26 zeszczuplał.

Jużcić może być, że temu i owemu z owych posłów słabość lub jaki inny przypadek nie pozwolił stanąć do głosowania, zawsze jednak pozostaje jakich 7 lub 8 chwiejnych staroczechów, którzy większość kwalifikowaną udaremnić mogą. Posłów staroczeskich jest 40, oświadczenie podpisało 39 — liczba ta wystarczałaby do większości kwalifikowanej, i dr. Braf (zięć Riegera) oświadczył d. 19. b. m., że już się nikt z obozu staroczeskiego nie odłączy. Jakżeż więc przypuszczać można stałą solidarność klubową, skoro przy trzeciem czytaniu ustawy o Radzie kulturowej zaszła owa abstynencja?

Co do klubu młodoczeskiego, połączyli się z nim faktycznie realiści, którzy jednakowoż ani jednego mandatu sejmowego i tylko jeden rajchsratowy (prof. dr. Kaizl) posiadają. Zlanie się „wolnej ligi" (frakcja Skardy) z klubem młodoczeskim jakoś naprzód nie postępuje, i owszem zdaje się bliższem być rozbicia niż dokonania. Skardziści żądają zmiany młodoczeskiego regulaminu klubowego, podczas gdy młodoczesi przystąpienia bezwarunkowego żądają. Regulamin młodoczeski powiada między innemi, że we wszystkich sprawach, narodowych, prawno-politycznych i dotyczących swobody politycznej, może uchwałą prostej większości postanowioną być kwestja klubowa; we wszystkich zaś innych sprawach do postawienia kwestji klubowej potrzeba obecności trzech czwartych członków klubu i większości dwóch trzecich tychże. Do tych zaś drugich spraw należą finansowe i ekonomiczne, i co do nich żądają członkowie „wolnej ligi" zupełnej swobody głosowania, nawet przeciw uchwale klubowej. Chodzi tu np. o legitymację uzdolnienia do prowadzenia procederu, wolność dzielenia gruntów i t. p. Młodoczesi ustąpić nie chcą, zlanie się przeto z nimi skardzistów jest rzeczą arcywątpliwą.

W samym też obozie młodoczeskim pojawiają się bunty. Organ młodoczeskiego Związku włościan czeskich, *Selskie Noviny* sprzeciwiają się połączeniu z realistami, zapowiadając oraz, że przed wyborami do Rady państwa wydany zostanie osobny program włościański, i czeskie okręgi wiejskie takich tylko wybiorą kandydatów, którzy się zobowiążą utworzyć w Radzie państwa osobny klub włościański. Pismo to wyrzuca realistom, że tylko polują na mandaty poselskie, że już rok temu za cenę trzech mandatów do Rady państwa chcieli połączyć się z młodoczechami, ale żądanie ich wówczas odrzucono. Zdaniem tego pisma, Czesi liberalni nie powinni nigdy podawać ręki do tego, aby przy ich pomocy choćby tylko w Tyrolu zaprowadzoną była szkoła wyznaniowa, bo „kto dopomaga do niewoli drugich, ten jest sam niewolnikiem"; — że przewódcy młodoczescy już są dzisiaj na najlepszej drodze do wstąpienia w ślady staroczechów, a kto, jak profesor Massaryk, marzy już o tece ministerjalnej, ten się gotów z samym djabłem połączyć; radykalni włościanie zaś wolą wszystko raczej, niż większość taką, jaką była dotychczasowa.

Rzecz godna uwagi, że *Narodni Listy* na ten artykuł *Selskich Novin* nie odpowiadają.

* * *

Tak stały rzeczy w Pradze jeszcze d. 24. b. m. Tego dnia atoli zaszła pewna zmiana w obozie skardzistów, która dopiero dzisiaj doszła do wiadomości publicznej. Frakcja ta bowiem uchwaliła następujące oświadczenie:

„Ponieważ rokowania względem utworzenia wielkiego stronnictwa narodowego dotychczas nie są ukończone i długo jeszcze potrwać mogą, kilku zaś członków naszego stronnictwa uznaje wobec teraźniejszych stosunków za właściwe, przystąpić natychmiast do stronnictwa młodoczeskiego: uchwaliliśmy jednogłośnie, że nadal obstajemy przy stanowisku, jakieśmy zawiązując wolną ligę skardowską zajęli, że jednakowoż wobec położenia jakie się ostatniemi dniami wytworzyło każdy z nas swobodę postępowania sobie zastrzega."

Jestto więc rozwiązanie frakcji Skardy, jakoż sielmu z nich (Trojan, Adamek, Mokry Zeman, Żald, Hajek i Nemec) do młodoczechów przystąpiło, a więc pozostali tylko Skarda. Dolansky, Hartl, Jindaczek i Mixa, którzy według danego swoim wyborcom słowa, muszą się jeszcze do nich odnieść. Młodoczesi już od pół roku zajmują się przygotowaniami wyborów do Rady państwa, i już ustanowili kilku kandydatów, będą jednak musieli porobić pewne zmiany, aby dać miejsce także skardzistom, którzy do nich przystąpili.

Z Izby sądowej.

(Sensacyjna sprawa).

Przed tutejszym sądem karnym rozpoczęła się nader przykra i smutna rozprawa, brzydkie światło rzucająca na stosunki w Galicji wschodniej. Obwinionym bowiem jest gr. kat. ks. Antoni Kowalski, liczący 28 lat wieku, pełniący czynności wikarego w Kulikowie, żonaty a bezdzietny. Prokuratorja państwa oskarża go o trzykrotne podpalenie cudzej własności. Oskarżenie wnosi prokurator Chyliński, trybunałowi przewodniczy radca Spendakowski, jako wotanci zasiadają radcy: Frank, Bogdany, Nowacki (zastępca). Protokolantem jest dr. Hamerski.

Do rozprawy głównej powołanym być ma 31 świadków, jako znawcy zaś drowie medycyny Feigel i Lukas.

Sprawa, wedle aktu oskarżenia, przedstawia się jak następuje:

W r. 1886 po wyświęceniu, objął ks. Kowalski posadę wikarego w Kulikowie i zamieszkał z żoną Różą ostatecznie w domu Anny Łozińskiej. Pożycie ich zrazu było dobre, już po roku jednak obwiniony nawiązał stosunek miłosny z córką swego proboszcza panną Joanną Decykiewicz.

Zmęczona ciągłą a bezskuteczną walką, odjechała Róża Kowalska w kwietniu do rodziców męża i pozostawała tam aż do ostatniego czasu. Stosunek ów był wiadomy powszechnie, a nawet zarówno ks. Decykiewicz, ks. Kowalski i jego żona, otrzymywali z powodu tego listy bezimienne. P. Kowalska wyjaśniała, że w listach tych piętnowano jej męża, jako karciarza, pijaka i utrzymującego stosunki miłosne. Z początku podejrzywano rozmaite osoby z towarzystwa z kulikowskiego, o autorstwo tych listów, jednak wkońcu zaczęto je przypisywać samemu ks. Kowalskiemu, który w ten sposób miał dążyć do usunięcia żony z Kulikowa. I z innych względów przedstawia się charakter obwinionego w bardzo złem świetle. Wedle zeznań świadków, posądzano ks. Kowalskiego o kilkakrotną kradzież mniejszych sum pieniędzy. Opowiadają też, że ks. Kowalski grając w karty, lubiał oszukiwać. Tak się przedstawia obwiniony przed trzykrotnym wypadkiem ognia w domu, gdzie mieszkał.

Pierwszy wypadek wydarzył się w nocy z 13. na 14. września zr. Anna Łozińska, w której domu ks. Kowalski mieszkał, spostrzegła w nocy najpierw światło w przeciwległej chacie, a następnie posłyszała stąpanie na strychu. Na krzyk jej obudzeni domownicy udali się na strych, spostrzegli i stłumili ogień, jaki wszczął się wśród rzeczy tam złożonych. Zwrócić przytem należy uwagę, że drzwi były zamknięte, a nie słyszano, aby je otwierano. Przytem Łozińska twierdzi, że ks. Kowalski obudzony przez nią, zerwał się zaraz z łóżka i udał się za nią do sieni, a mimo te był już w spodniach. Na strychu znaleziono kawałek świecy takiej samej, jakich używał ks. Kowalski. Wreszcie psy, zazwyczaj czujne, nocy tej wcale nie szczekały, nikt więc obcy do domu się nie zbliżał. Kiedy następnego dnia chciano donieść to sąsiadom, ks. Kowalski odradzał, obiecując też ze swej strony milczenie. Radził też Łozińskiej, aby asekurowała swój majątek i rzeczy, zwierzając się, że swoje rzeczy już zaasekurował. W końcu zauważała Łozińska, wyszedłszy owej nocy ze świecą do sieni, że worek z prosem, który tam stał obok drzwi prowadzących do mieszkania ks Kowalskiego, przechylony był w ten sposób, jak gdyby go ktoś wchodząc tamże potrącił, a niewielka ilość rozsypanego prosa wskazywała, że to stało się niedawno.

Drugi wypadek podpalenia wydarzył się z 17. na 18 września 1890. Dnia 18. września rano weszedłszy do komory, spostrzegła Anna Łozińska porozrzucane tamże konopie nasycone naftą. Na oknie były ślady okapania świecą milową. Po tym pożarze zauważył służący ks. Kowalskiego. Dmytro Horbaszewski, ubytek w flaszce gdzie była nafta ks. Kowalskiego. Nadto Haśka Łozińska powiada, że na strzybie komory znalazła zapałkę, jakich używał ks. Kowalski.

We dwa dni z 20. na 21. września o 4. rano wybuchł znów ogień lecz już w mieszkaniu ks. Kowalskiego, zaczęły się palić jego sprzęty. Domownicy zeznają że okna i drzwi dnia tego szczelnie były pozamykane, potwierdzają też i to nadbiegli do gaszenia pożaru. Okoliczności wskazują, że wszystkie te trzy podpalenia, dokonane zostały przez tę samą osobę i to kogoś z zamieszkujących dom Łozińskich. Jednak cała ich rodzina powszechnie jest szanowana, przytem nawet połowa całego majątku nie była ubezpieczoną więc liczyć nie mogli na zysk z wynagrodzenia z Towarzystwa ubezpieczeń. Natomiast wszystko świadczy przeciw ks. Kowalskiemu.

I tak — jak sam to nawet przyznał, ubezpieczając rzeczy swe, znacznie więcej podał w wykazie niż ich miał w rzeczywistości. Nadto przed pożarem dopytywał się agenta, czy jeśliby rzeczy spaliły się przed nadejściem policy, towarzystwo wypłaci mu wynagrodzenie i czy wypłaconem by mu ono było, jeśliby ogień wybuchł ze środka. Przed samym pożarem ks. Kowalski kazał swemu służącemu przenieść większą część swej bielizny do ks. Decykiewicza, a podczas likwidacji podał ją jako spaloną. Podobnież ma się sprawa zresztą rzeczy. Ponieważ ślady wskazują, że tyle spalić się nie mogło, ks. Kowalski twierdzi, że widocznie podpalacz je skradł. Róża Kowalska stwierdza, że rzeczywiście brakuje etui ze srebrem, jej medalion z Matką Boską Częstochowską, złoty łańcuszek męża i wiele bielizny, futra, buty męża i jej buciki. Pada więc podejrzenie, że ks. Kowalski posprzedawawszy te rzeczy, umyślnie wzniecił pożar, aby brak ten ukryć przed żoną, która przez 5 miesięcy była nieobecną w domu. Cel podpalenia był dwojaki, pierwszy powyżej przytoczony, a powtóre, aby mu towarzystwo asekuracyjne zwróciło wynagrodzenie za to, czego nie posiadał i co mu się nie spaliło.

Obwiniony, powołany do tłómaczenia się twierdzi, że nie poczuwa się do winy. Zaprzecza faktom, przytoczonym w akcie oskarżenia, a kompromitującym przeszłość jego, przyznaje tylko, że utrzymywał stosunek miłosny z Joanną Decykiewicz. Co do pierwszego faktu podpalenia, potwierdza szczegóły skonstatowane przez śledztwo, utrzymuje tylko, że drzwi nie były na klucz zamknięte, były „zawarty" a nie „zamknięty". Świeca na strychu nie wiadomo skąd się wzięła.

O godz. 1. przewodniczący przerwał rozprawę, dalszy ciąg zapowiadając na 4 popołudniu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. stycznia.

* **Zmarli.** W Wągrowcu w poznańskiem dokonał żywota Franciszek Sufczyński weteran b. wojsk polskich. — W Głuszczycach na Górnym Szląsku rozstał się z tym światem Ignacy Dressler, żarliwy przyjaciel narodowości polskiej i stróż jej interesów. — W Warszawie zgasł nagle Andrzej Brzeziński, mecenas, jeden z najznakomitszych tamecznych prawników, radca prawny i członek zarządu wielu najpoważniejszych instytucyj, człowiek cieszący się czcią powszechną.

† **O zmarłym Władysławie Fibichu** piszą do *Reformy*: „W dniu 19 bm. zmarł, jak donieśliście w Kleciach w powiecie pilzneńskim śp. Władysław Fibich. Urodzony w Królestwie Polskiem w r. 1840, ukończył gimnazjum w Krakowie, szkołę handlową w Pradze, szkołę rolniczą we Francji. W roku 1861 objął gospodarstwo w Badrzychowicach, a następnie w roku 1863 brał czynny udział jako komisarz powiatu stopnickiego w powstaniu narodowem. Zmuszony emigrować, lat kilka spędził we Francji i Anglii, gdzie oddawał się pilnie studjom ekonomicznym. Wróciwszy w roku 1869 do Galicji wstąpił do banku dla handlu i przemysłu; a następnie wszedłszy w związki małżeńskie ze śp. Józefą ze Straszewskich, rzucił się z zapałem do podniesienia przemysłu naftowego w Galicji. Fachowe wykształcenie, wysoka inteligencja, śmiałość w wykonaniu przedsięwziętych planów, sprawiły, że w tym kierunku doprowadził do znacznych rezultatów, czego dowodem założone przez niego trzy wielkie dystylarnie nafty, dające utrzymanie znacznej liczbie robotników i wyrabiające przemysłowi naftowemu galicyjskiemu odpowiedne uznanie za granicą. W życiu publicznem nie brał wybitnego udziału. Nietylko wrodzona skromność, ale głównie brak czasu, wyczerpanego przez tak wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe, stawały temu na przeszkodzie. W ostatnich dwóch latach, zapadłszy na zdrowiu, usunął się od zajęć zawodowych.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Mikołaja Wysoczańskiego w Klimcu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Stynawie Niżnej.

Wiener Zeitung ogłasza mianowanie ks. Morawskiego profesorem dogmatyki na wszechnicy Jagiellońskim.

* **Ku czci pamięci Jana Kilińskiego,** szewca, pułkownika wojsk narodowych, korporacja szewców lwowskich urządza jutro jako w 73 rocznicę jego zgonu, w r. k. katedrze o g. 11 zrana nabożeństwo żałobne, zapraszając na nie reprezentacje miasta i korporacje, tudzież wszystkich, którym drogą jest pamięć szczytnych chwil dziejowych Polski. Równocześnie odbędzie się także nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów krakowskich.

* **Co warci fabrykowani kandydaci demokratyczni.** *Kurjer lwowski* zamieszcza dziś tej treści telegram z Wiednia: „Najważniejszą rzeczą dla sfer rządowych jest to, że polski program demokratyczny kładzie nacisk na bezwzględną solidarność Koła polskiego, a w Kole będą zawsze mieć przewagę właściciele obszarów dworskich i konserwatyści. Jeżeli na osnowie tego programu wybrani będą frazesowicze udający demokratów, to rząd będzie wiedział, jak ich tu dla siebie pozyskać. Po opublikowaniu tego programu (lewicy) rząd liczy więc stanowczo na Koło polskie, które przystąpi bądź co bądź do każdej skombinowanej przez rząd większości".

* **Budowa nowego teatru.** W doniosłej tej sprawie magistrat m. Lwowa po dłuższych naradach uchwalił przedłożyć Radzie miejskiej następujące wnioski: 1. uznać teatr jako instytucję miejską; 2. budowy nowego teatru ma się podjąć gmina, jednakże przy jak największej pomocy kraju: 3. nowy teatr powstanie na Wałach hetmańskich, a to, między ul. Łukaszewicza a ul. Skarbkowską; 4. Budowa teatru trwać ma 3½ do 4 lat.

Wnioski te, mają być dyrektywą dla delegatów gminy w pertraktacjach z Wydziałem krajowym, przedtem jednakże muszą uzyskać aprobatę Rady miejskiej, która zajmie się tą sprawą na jutrzejszem posiedzeniu.

* **Klasztory OO. Bazylianów** w Żółkwi i Krechowie mają objąć w zarząd zreformowani Bazylianie.

* **Radzie zdrowia** złożył dyrektor zakładu zdrojowego w Iwoniczu p. Feliks Wiśniewski raport o ważnem dla balneologii krajowej zdarzeniu. We wspomnianym zakładzie, w szybie wiertniczym pana Karola Lewakowskiego, napotkano przy kopaniu nafty na nowe żyły wody leczniczej. Mianowicie obok obfitej w dwóch szybach ropy dokopano się w nieopodal położonym trzecim do źródła szczawy bromowo-jodowej, bogatego, jak podobno żadne inne w Europie. Wystąpiło ono w głębokości 370 metrów pod powierzchnią ziemi. Wobec tego zakład iwonicki ma zostać znacznie rozszerzony, będzie mógł bowiem w przyszłości zaspokoić potrzeby nierównie naczniejszej liczby kuracjuszów, niż dotąd.

* **Konkursa.** Rada szkolna krajowa rozpisała z terminem do końca lutego r. b. konkurs na posadę nauczyciela szkoły wzorowej z językiem wykładowym polskim w męskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie.

* **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się w piątek d 30 bm. dalszy ciąg pogadanki dr. Józefa Gostyńskiego „O odkryciu Kocha."

* **Dar.** Komitet pań izraelickich, darował dla szkoły męzkiej im. Czackiego 43 par butów. Za ten dar uchwaliła Rada szkolna okręgowa wyrazić komitetowi szczere podziękowanie.

* **Tegoroczny bal prawników** zapowiadający się pod każdym względem świetnie, będzie prócz tego polem rywalizacji dla pięknych lwowianek z ich siostrzycami z prowincji, — jak nam bowiem z dobrego źródła wiadomo, komitet balu otrzymał liczne zgłoszenia o bilety wstępu z poza Lwigrodu. Tańce na balu prawników prowadzić będą niezrównani i nieutrudzeni mistrze w rzeczy tej Adolf Abrahamowicz i dr. Henryk Kopecki. Komisja dekoracyjna balu przygotowuje dla uroczych danserek przyjemne miejsce chwilowego spoczynku w ogrodzie a miłe niespodzianki przy kotylionie Patronat balu przyrzekły dotychczas objąć panie namiestnikowa hr. Badeniowa, Lubomirska, prezydentowa Marchwicka i profesorowa Janowiczowa.

* **Rozsyłka zaproszeń** na wieczór z tańcami, który urządza Czytelnia akademicka, w dniu 5 lutego. jest już na ukończeniu. Ktoby dotąd z powodu pomyłki lub z braku dokładnych adresów i informacyj zaproszenia nie dostał, zechce zgłosić się do Czytelni akademickiej (Rynek 54 II piętro) codziennie w godzinach od 12 do 1 w południe, od 3 do 4 po południu i od 6 do 8 wieczorem. Zgłoszenia te przyjmują pp. Jan Waygart przewodniczący komitetu tudzież Kazimierz Madurowicz, Janusz Niementowski i Tomasz Zaklika, sekretarze komitetu, poczem po porozumieniu się z komisją adresową zaproszenie zaraz zostanie wysłane. U wymienionych członków komitetu dostać także można w tych samych godzinach biletów wstępu tylko za okazaniem zaproszenia, a to biletów familijnych (na cztery osoby) po 6 zł. i pojedynczych po 2 zł.

* **Zarząd „Harmonii"** wzywa chętnych do zapisywanie się w poczet uczniów, utrzymywanej przezeń bezpłatnej szkoły. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Towarzystwa (plac Strzelecki l. 3).

* **Stan powietrza** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 28. stycznia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie mieliśmy wiatr półn.-wschodni; niebo zamglone — a powietrze bardzo wilgotne (91% wilgotn. wzgl.).

Średnia temperatura doby była — 7.4 C, najwyższa — 4.0° C wczoraj w połud, najniższa —10.4 C. w nocy.

Uwaga: Wczoraj po połud. prószył śnieg nieznaczny, wieczór zaś i dziś rano była mgła.

Zniżka barometryczna 745 do 750 mm znajdowała się na wysp. Szetlandzkich; zwyżka 780 do 775 w środ. Rosji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Siedmiogrodzie.

Barometr idzie w górę; stan barometru redukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 772 mm.

Prognoza na dobę następną do 12. g. w południe d. 28. bm. do 12 w południe d. 29 bm.: Wiatr słaby południowo-wschodni, średnia temper. w tym czasie obniży się do —9°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza pozostanie bez zmiany; opadu nie będzie, mglisto.

* **Jutro** dnia 29. stycznia: św. Franciszka.— św. Antonya.

— **Z Tarnowa** donoszą: „W sobotę odbyło się nie liczne zebranie wyborców większej własności, dla wysłuchania sprawozdania z czynności w Radzie państwa, posła Struszkiewicza. W godzinę trwającem przemówieniu, wyłuszczył poseł prace i zabiegi Koła we Wiedniu i omówił doniosłość osiągniętych rezultatów w sprawie ustawy o opodatkowaniu spirytusu i rozporządzeń wykonawczych, sprawę indemnizacyjną i należytości skarbowych, sprawę pomocy państwa z powodu klęski posuchy i sprawę opustów podatkowych, sprawy rolnicze i weterynaryjne, sprawę dostaw dla armii, sprawy kolejowe i łączącą się z niemi sprawę konkurencji zewnętrznej i węgierskiej, jakoteż sprawę regulacji rzek. Wreszcie dotknął spraw regulacji waluty i traktatów handlowych, tak wielką dla kraju i państwa mających doniosłość. W końcu nadmienił o położeniu politycznem wewnątrz państwa. W sprawie regulacji rzeki Biały postanowili zgromadzeni na wniosek dr. Busia, wystosować petycję do Rady państwa i Koła polskiego z poparciem żądań, w odnośnym projekcie ustawy przez sejm uchwalonej, postawionych. W końcu wyrazili zgromadzeni uznanie tak dla działalności Koła polskiego, jak i dla swego posła".

— **W Samborze** odbędzie się wiec ruski dnia 5. lutego.

— **W Nowogrodzie** zgorzał kościół katolicki. Ks. Piotrowski wyniósł z płonącego kościoła Najświętszy Sakrament, poczem płomienie strawiły budowę pańską. Strata przewyższa 20.000 rs. Budynek był tylko zabezpieczony w połowie.

— **Teatr moskiewski.** Czytamy w *Dzienniku Warsz.*: „Dowiedzieliśmy się ze źródeł wiarogodnych, iż dyrekcja teatrów tutejszych zawarła już kontrakt z trupą moskiewską Korsza, która przybyć ma do Warszawy w końcu zimy bieżącej i dać 15 widowisk. O personalu trupy i zamierzonym repertuarze wiadomość będzie w swoim czasie podaną."

— **Reszke.** Korespondent *Mosk. Wied.* podaje następującą charakterystykę Jana Reszkego, śpiewającego obecnie z wielkim powodzeniem w Petersburgu: „Pomiędzy innemi opowiadają, iż Jan Reszke słynie ze swej grzeczności wobec wszystkich dyletantów i dyletantek *(avis au lecteur ou lectrice, qui possedent de la voix)*... W tych wypadkach znakomity tenor zawsze gorliwie oklaskuje śpiewających i przepowiada im świetną przyszłość. Podobno okoliczność ta silnie zaintrygowała jednego z jego czcicieli paryskich, spotykającego się z tenorem dość często w salonach wielkiego świata. Nie mógł on zrozumieć, jakim sposobem tyle muzykalny śpiewak, obdarzony niewątpliwie nadzwyczaj delikatnym słuchem jest wstanie słuchać ze spokojem śpiewu nieraz zupełnie nieudolnych dyletantów, a jednocześnie uśmiechać się i prawić komplementy? Zaczął tedy obserwować Reszkego i pewnego razu udało mu się spostrzedz lekki, ledwie znaczny ruch ręki tenora koło uszu przed samem rozpoczęciem romansu, zaimprowizowanego przez kogoś z obecnych... Spostrzegawczy jegomość, upatrzywszy właściwą chwilę, odprowadził Reszkego na stronę i zakomunikował mu swoją obserwację, prosząc o wytłumaczenie zagadki. Wtedy śpiewak miał powiedzieć otwarcie: „Świat, jak pan wie, ma swoje wymagania, których niepodobna lekceważyć. Jedno z nich polega na tem, że wypada koniecznie chwalić i oklaskiwać wszystkich śpiewających. Tymczasem nie mogę robić tego wbrew przekonaniu i z pewnym wstrętem. Wypadało tedy obmyśleć jaki sposób, aby nie dręczyć biednych uszu. Otóż — obstalowałem sobie dwa korki hermetyczne, które dają mi możność uśmiechać się uprzejmie w czasie śpiewu różnych amatorów..." Dowcipnisie (kończy złośliwy korespondent) opowiadają, że widzieli już owe korki, funkcjonujące w Petersburgu."

— **Bal miasta Wiednia,** który odbył się wczoraj wypadł w całem tego słowa znaczeniu przepysznie. Zaszczycił go swą obecnością cesarz na czele wszystkich arcyksiążąt i ministrów.

— **Skandal teatralny.** W skutek scen burzliwych i wrzawliwych na przedwczorajszem przedstawieniu w Paryżu utworu dramatycznego „Thermidor", napisanego przez Sardou, gdzie niektóre osobistości z epoki rewolucyjnej zostały zaatakowane, zabronił rząd ze względów porządku publicznego, dalszych przedstawień sztuki. Publiczność atoli przybywszy do teatru, gdy się o zakazie dowiedziała i miano w „Theatre français" rozpocząć przedstawienie molierowskiego „Tartuffa" zaprotestowała temu gwałtownie. Po czterokrotnem podnoszeniu i spuszczaniu kurtyny, gdy protesta ciągle się powtarzały, odwołano przedstawienie i pieniądze widzom zwrócono.

— **Nowa zabawka.** Mieszkańcy Paryża słyszą w ostatnich dniach na ulicach miasta bezustanny płacz dziecka... Kto pierwszy raz posłyszy ten płacz ogląda się, lecz nigdzie dziecka nie może dojrzeć. Cała zagadka zasadza się na tem, że wielu zwolenników nowości zaopatrzyło się w nowowyna-

lesioną zabawkę, która za pociśnięciem sprężynki wydaje dźwięki naśladujące do złudzenia płacz dziecka. Zabawka ta mieści się wygodnie w kieszeni palta, a właściciel jej czyni to wszystko w sposób dla nikogo niedostrzegalny. W jednym wagonie tramwajowym pewny młody człowiek, chcąc sobie zażartować z konduktora, użył tej zabawki i jednocześnie zachowywał się tak poważnie, że konduktor, zatrwożony płaczem dziecka, począł go szukać pod ławkami przypuszczając, iż ktoś je porzucił.

— W Finlandji osądzono mordercę Mats Chapoja, zwanego finlandzkim „Kubą Rozpruwaczem“, który zeszłego lata zamordował na ulicy dwie kobiety. Zbrodniarz ten już raz uciekł z Syberji i popełnił mnóstwo morderstw. Skazano go na „stegling“ tj. powieszenie za ręce na kilka godzin i śmierć w tej pozycji. Kara ta wszakże będzie prawdopodobnie zastąpioną przez ciężkie roboty albo dożywotnie więzienie.

— Sztuczny człowiek. Psychologiczno-fizjograficzny kwartalnik angielski *Mind*, omawiając układ organizmu ludzkiego, odbiera wszelką nadzieję tym, którzyby w obecnym *fin de siècle* chcieli jeszcze kusić się o stworzenie sztucznego człowieka. Mrzonka ta powiada *Mind*, nigdy nie przestanie być mrzonką, nie dlatego tylko, że chcąc stworzyć całkowity organizm ludzki, trzebaby mieć [illegible] dopiero martwy materjał [illegible] ale też dlatego, że nigdy przenigdy tak doskonałej i tak skomplikowanej całości fizjologicznej, jaką jest tenże organizm nie zdołalibyśmy nawet zrobić. Ruchy inwentarz części składowych tej całości przekonywa o tem dowodnie. Ze wszystkich massa, jakie człowiek wymyślił żadna nawet w przybliżeniu porównywaną być nie może z organizmem człowieka tak pod względem pomysłu, jak subtelności wykonania i siły obrzymiej w tym organizmie spoiwiej i utajonej.

Oto inwentarz pobieżny tej ludzkiej „maszyny“. Ciało ludzkie składa się ze 150 kości i stawów i 500 mięśni i muszkułów, w żyłach jego krąży 15 kilogramów krwi (u człowieka dorosłego); serce zaś jego przeszło 15 centymetrów średnicy, uderza po 70 razy na minutę, 4.200 razy na godzinę 35,792,000 w okresie rocznym, każde uderzenie daje impuls 44 gramom krwi; suma sitem krwi obiegłej w organizmie przez dobę równa się 5.850 kilogramów. Całość krwi organizmu obiega przez serce w ciągu trzech minut. Płuca nasze zawierają w stanie normalnym 5 litrów powietrza; oddychamy przeciętnie 1.200 razy na godzinę, ekspensując 300 litrów powietrza. Skóra składa się z trzech warstw, których grubość wynosi 3 do 6 milimetrów; każdy centymetr kwadratowy skóry zawiera około 12.000 porów... Żróbże obok jeden centymetr takiej skóry — kończy *Mind* — nierozumny człowieku, który roślić wiąż wieków, że zdołał sprawić utworzyć maszynę, a płuca, a porost włosa, zęby i paznogcie, a tyle, tyle tajemnic, do których zrozumienia nawet nie dosięgłeś! Biedny, ubogi biedny człowieczku...

Z karnetu.

Aczkolwiek jeszcze tydzień cały dzieli nas od balu Koła literacko-artystycznego, to jednak, dzięki gorliwemu krzątaniu się pp. komitetowych i chętnej pomocy łaskawych a pięknych gospodyń, przygotowania balowe posunęły się tak, iż dziś już dokładny jego obraz przedstawić sobie można.

A więc...

Więc przez znane, schody główne będzie przybrane dywanami wschodu i bronią wszelaką wschodniemi do pierwszego gabinetu.

Tutaj komitetowi zapewnić panie w porządki tańców. Żadne porządki tańców, to przecież chluba każdego komitetu, a Koło literackie nie da się w tem prześcignąć nikomu i prześcignął? Nie będzie to jakieś dzieło konwencjonalne Wiednia, Berlina lub Paryża; Koło da swoim gościom inną pamiątkę: książeczkę w drzewo oprawną, skromną na zewnątrz, skromna jest dziełem polskiego artysty lub literata, że za to ile razy tę książeczkę otworzysz piękna tancerko, z nową spotkasz się niespodzianką. Tu galop Wyspiańskiego, tam mazur N-ehausera lub wierszyk Rodocia, Urbańskiego i innych, a wszystkie umyślnie na ten bal pisane, wszystkie tchnące humorem, wesołością.

Jesteśmy w wielkiej sali. O dekoracji jej powiemy jutro. Podejmie się jej dekorowania p. Rzecki.

Przechodzimy do sali mniejszej. Tu spotkasz się z wystawą obrazów pędzla Styki, Popiela, Sochackiego, Pochwalskiego, Tetz, Zbowem wszystkich pędzel w Lwigrodzie dzierżących.

A na prawo i lewo, draperje i kwiaty, kwiaty i draperje.

Czy dość na dzisiaj słodkich obietnic, za którychž zasadzenie ręczy... Koło?!

Wieczór wczorajszy w kronice karnawału tegorocznego drukowany być winien stanowczo złotemi czerwonemi!

Było to święto nad świętami, którego wspomnienie nie ulećało razem z ostatnim dźwiękiem wartkiej galopady i zanikającej wonią fiołków, nie ulećało i nie ulci, lecz przetrwa wiele jeszcze karnawałów, postów i adwentów...

Postanowiono afcrmować kulig. Od postanowienia do czynu u młodzieży krok tylko jeden. Jakoż o g. 8. wieczorem w znanym salonie p. Zacharjasiewiczowej zebrało się krakowskie wesele. Cała ulica Ossolińskich brzmiała odgłosem dzwonków i kapeli.

Kogo nie było? Rzecz z góry wiadoma! Pp. dyrektorstwa Kłobowskich rezydujących w gmachu kolei państwowej, dom otwarty, szczery i gościnny z polska.

Godzin dwie zeszło na przyjęciu wanjach i towarzystwie. Wreszcie o około 10. na ul. Trzeciego Maja wyruszył kulig pełen wdzięku i krasy, swady i animuszu. Wiergnął, jak obce mieć stary obyczaj: ostro a z rewerencją dla gospodarstwa, którym snopy kwiatów przynieść w dani.

A teraz wszystko szło według reguły, według reguły z dziada pradziada na całym naszym obszarze przechowywanej. Wiecej przewodniczy starostą panieńskim w organizacji i jego mości organista, (p. Ilnicki), swaty poczytując swojej amantury (p. Trzciński), mowy wiązaną, która zaszczyt prawdziwy przywiesze bez przemówienia! Starostwo ich wyświetlał i (p. Strobsik) uczęszczając paradny. Krakowianki (trzy p. Theodorowiczówny dwie p. Szemelowskie, dwie p. Kędzierskie, p. Kunaszowska, p. Jełowicka i p. Merczyńska), pośady drużece o cokoły a drobne dzianie krakowskiem dwiem pp. Olszewskim, dwom pp. Witkowskim, dwom pp. Leszczyńskim, p. Kopeckiemu, p. Polańskiemu i p. Zdańskiemu) i rozpoczął się krakowiak jakiego zobaczyć można tylko... na halickiej ziemi!

Po krakowiaku, skąpanym w wiwatle sztucznego ognia szły tańce inne, ociaz inne. Mazur w krakowskich kostjumach dowodzony przez dr. Kopeckiego, który niestrudzony jest w biegły wielce, nie chybił wrażenia. Tak w duch całego się do godz. 5 kiedy to para dojecie kotyljonowej godzin!

Fantazja i wesołość nie słabły ani na chwilę. Gospodarstwo byli niezmuzeni. A gdy przez szczelnie zasłonięte okna przez gazy firanek i aksamity portjer wkradł się świt biały, ochota była taka sama jak za nadejściem wieczora, nie straciły nic w słońcu blask tancerek, nie ulękli się dnia tancerz żaden bo to karnawał, nasz karnawał!

Kiedy się właściwie w biegu zatrzymało kilkadziesiąt par — rzecz to wczorajszego balu Długosza.

Długosz ten z sumiennością swej znany powiedzie też nie omieszka której z pań: Sw., Szem., Th., Kędz., przyznano berło królowej.

Nuże Długoszu!

Na wczorajszym wieczorze dano sobie *rendez vous*.

Na 7 lutego... raz jeszcze... tak samo.. u p. Zacharjasiewiczowej.

To *rende-vous* będzie pewno dotrzymane.

Kto wątpi?

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę na uczczenie pobytu Michała Bałuckiego, który będzie na przedstawieniu obecnym, dyrekcja teatru wystawia dwie jego komedje, a mianowicie pierwszą i ostatnią: „Polowanie na męża“ i „Klub kawalerów“. We czwartek nieodwołalnie ostatni występ p. Klamżyńskiej „Dinora“ opera w 4 aktach Meyerbera. — W piątek „Rozwód Julietty“ komedja w 4 aktach Oktawiusza Feuilleta i po raz pierwszy „Nikareta“ komedja grecka w 1 akcie Feliksa Cavalottiego.

— W koncercie Mieczysława Kamińskiego, który odbędzie się w nadchodzący piątek dnia 30. stycznia r. b. w sali kasyna miejskiego, wezmą udział: Aleksandra Stromfeld-Klamrzyńska (primadonna teatrów „Scali“ w Medjolanie i Covent Garden“ w Londynie), Ignacy Warmuth, dyrektor Henryk Jarecki. Teofila Nowakowska. Elżbieta Skalska, Stanisław Hierowski, Franciszek Neuhauser, Tadeusz Skalski i młody recytator Adolf Bolek (uczeń beneficjanta). Będzie to, koncert nad koncertami. Najcelniejsi artyści wszelakiej broni z największą uprzejmością udział swój zapewnili, cząc zasługi koncertanta a nadto pomni tego, iż jedyny to syn niezapomnianego założyciela sceny polskiej Jana Nepomucyna Kamińskiego, dzięki kierownictwu którego posiadał Lwów takich genialnych reprezentantów sztuki dramatycznej jak: Witalis Smochowski. Jan Nowakowski, Antoni Benza, Bogumił Dawison i wielu innych!

— Z „Lutni“. Dzisiaj o godz. 7, odbędzie się pod kierownictwem p. Stanisława Cetwińskiego próba chóru męskiego, na którą przybędzie p. Józefa Szlezygierówna w celu spróbowania piosnki Moniuszki w układzie Galla na solo sopranowe z chórem męskim. Piosnkę tę wykona artystka w swoim koncercie. Zarząd uprasza panów o jak najliczniejszy udział

— Koncert p. Józefy Szlezygierówny artystki opery warszawskiej, odbędzie się stanowczo w niedzielę. Z powodu licznych zabaw, produkcja ta daną będzie nie wieczorem, lecz o godz pół do 5 w sali „Sokoła“. Znakomita śpiewaczka wykona oprócz kilku pieśni, arję pazia z „Hugenotów“. i słynną arję z „Fletu czarodziejskiego“, utwór znany z niezwykłych trudności i położenia wysokiego. Resztę programu, którego złożeniem zajął się p. Stanisław Niewiadomski. składają produkcje doskonałego chóru męskiego „Lutni“ oraz orkiestry „Harmonii“. Dochód z koncertu przeznaczyła artystka na cel wydawnictwa dzieł śp. Felicji z Wasilewskich Boberskiej. Bilety sprzedają się w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego oraz w cukierni pp. Bieniedzkiego i Hausera.

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie krajowej komisji przemysłowej odbędzie się w poniedziałek, dnia 2 lutego o godzinie 11 przed południem w sali radnej Wydziału kraj. w gmachu sdjmowym.

Na porządku dziennym umieszczono następujące sprawy: 1. Sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej i biura od czasu ostatniego posiedzenia plenarnego komisji; sprawozdawca p. Romanowicz. 2. Sprawa zakładania nowych szkół przemysłowych uzupełniających; sprawozdawca p. rektor Franke. 3. Wyrażenie opinii co do projektowanej zmiany przeznaczenia fundacji izraelickiej na cele rękodzielnicze imienia Marka Bernsteina; sprawozdawca p. rektor Franke. 4. Wnioski w sprawie wprowadzenia w życie warstatu naukowego szewskiego w Uhnowie w powiecie rawskim; sprawozdawca p. Nawratil. 5. Wnioski w przedmiocie przemysłu powroźniczego w Radymnie; sprawozdawca p Nawratil. 6 Prośby o stypendja; sprawozdawca p. Romanowicz. 7. Prośby o pożyczki i zasiłki dla rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych; sprawozdawca dr. Zgórski. 8. Wnioski członków komisji.

Peszt d. 28. stycznia. (Telegr.). Z powodu uchwały dolno-austrjackiego Towarzystwa przemysłowego, ażeby do austrjackiego ministerstwa handlu wnieść petycję, wymierzoną przeciw nowej węgierskiej taryfie frachtowej na kolejach lokalnych, wniósł bar. Kaas interpelację, ażali rząd węgierski zdecydowanym jest obstawać przy swem prawie samodzielnego rozporządzania przy ustanawianiu taryf na węgierskich kolejach krajowych, niezależnie od wpływów każdego innego mocarstwa. Ponieważ interpelant br. Kaas sądzi dalej, że objawiająca się obecnie w Austrji agitacja przeciw tym taryfom ma jedynie na celu zakwestjonowanie pomyślnego skutku toczących się właśnie z Niemcami rokowań handlowo-politycznych, a odpowiedzialność za to na Węgry zwalić, przeto zapytuje interpelant, czy rząd może dać odpowiedź uspokajającą co do zawarcia traktatu z Niemcami, którego Węgry sobie życzą, i czy rząd zamierza traktat zawrzeć w ten sposób, ażeby taryfy towarowe na kolejach, tamujące rozwój handlu wewnętrznego krajów, do traktatu cłowego wciągnięte nie zostały?

Hr. Szapary odpowiedział, że kwestja taryf kolejowych należy do polityki rządu wspólnego Co do kwestji o stanie rokowań z Niemcami, oświadczył hr. Szapary, iż nie jest rzeczą praktykowaną dawać wyjaśnienia o tego rodzaju rokowaniach, dopóki one są w toku. Również niewłaściwą byłoby rzeczą, gdyby podobne kwestje w parlamentach obecnie rozbierane były, bo to utrudniłoby tylko skuteczne załatwienie rokowań. Na pytanie o przyszłe stanowisko rządu w kwestji taryfowej, odpowie minister właściwego wydziału.

Wiedeń 28. stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8.36, na czerwiec 8.23, na jesień 7.03.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 28. stycznia 1891.

Lwów: Pszenica 7·— do 7·95, żyto 5·90 do 6.30 owies obroczny 6.— do 6·40, jęczmień 5·— do 6.65, rzepak —·— do —·—, groch 6·— do 9·25, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 44·— do 53·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 6.85 do 7·55, żyto 5·85 do 6·15, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 5·90 do 6·20, groch 6·15 do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·50 do 7·25, żyto 5·60 do 5.85. jęczmień 4·85 do 6·50, owies 5·30 do 5·75, groch 6.— do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 51·— koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 7·— do 8·15, żyto 6·— do 6·35 jęczmień 5·75 do 7.25, owies 6·— do 6·50, groch 6·— do 9·—, wyka —·— do —·—. rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 53·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Popyt za nasionami znaczny. Tymotka w cenie od 22 do 26 zł. poszukiwana. Na zboże popyt niewielki.

Rozwiązanie Rady państwa, i nowe wybory.

(Korespondencja *Gaz. Narod.*).

Wiedeń d. 26. stycznia.

Rozwiązanie Rady państwa wszystkie kwestje zepchnęło na plan drugi. Komentarzy, przypuszczeń i życzeń bez liku. Pogodzić tego wszystkiego niepodobna. Niemcy zadowoleni i młodoczesi zadowoleni — jedni twierdzą, że Taaffego system okazał się niedostateczny i że przyszłe ministerjum w składzie swoim więcej uwzględni „kulturę“ niemiecką; a drudzy znowu twierdzą, że system Taaffego okazał się niedostateczny i że lud czeski przy wyborach objawi swoję wolę i swoje dążności stwarzając silne stronnictwo młodoczeskie z posłów czeskich i morawskich. Staroczesi przyznają się do niemocy i przypuszczają, że liczba ich zmaleje do kilkunastu a nawet do dziesięciu. Stałoby się to oczywiście mimo woli rządu, ktory wedle komentarza *W. Zeitung* pragnie parlamentu, „co czuje myśli i działa w duchu austrjackim, co wyżej stawia siłę i godność monarchii niż interesa stronnictwa“. Rząd zapewne użyje wpływów swoich, aby Niemcom w Czechach i Morawii nietylko stare pozostały mandaty, z młodoczechami trudno dziś bowiem podjąć jakiejkolwiek akcji państwowej.

Co za obraz przedstawi ten nowy parlament, jakie w nim zapanują żywioły — nikt przewidzieć nie może. Ale co rząd chce, to wywnioskować da je się z komentarza *W. Zeitung*. W Czechach chce poprzeć staroczechów i Niemców; w Austrji i Morawii szukać będzie za posłami — może demokratycznymi! Przyznaje się bowiem do chęci stworzenia większości „co w obrębie swej działalności okaże zrozumienie dla kwestyj społecznych“. Oto jest sławna „kropla oleju socjalnego“, którym zapuszcza się osi u kół maszyny rządowej.

Rząd nie związuje sobie rąk, nie stawia gotowego ścisłego programu; owszem zapowiada, że większość składać się musi z polityków rozmaitych kierunków — a tem samem zostawia sobie wolność utworzenia nowej większości lub rządzenia starą.

Pogłoskom, że wskutek nieporozumień między Dunajewskim a Gautschem rozwiązano parlament, aby nowe wybory rozstrzygnęły o losie ministrów, nikt tu nie wierzy. Przyczyna nie leży w osobistych, ani nawet w zasadniczych różnicach ministrów — ale w Czechach. Polityka czeska jest kamieniem Syzyfowym wszystkich rządów austrjackich i pozostanie nim, dopóki się rząd nie zgodzi na szerokie ustępstwa dla narodu czeskiego, choćby tu i ówdzie (w regule z pewnością nie!) ustępstwa te dotknęły mniejszość niemiecką. Jeśli się znajdzie rząd, który będzie miał odwagę uznać na serjo pełną autonomię Czech, który w kwestjach obchodzących wyłącznie królestwo czeskie, nie ulegnie presji Niemców austrjackich, — zniknie z kart historycznych Austrji ta wielka a wiecznie jątrząca się rana monarchii

Jakakolwiek bowiem złoży się dziś większość z Czechami połączonymi w zbitą opozycję i nikt w Austrji rządzić nie będzie. Rząd przeto postara się przeciągnąć jedną część (mniej radykalnych) posłów czeskich na swoją stronę. Ale jaka to będzie część i czy liczbie tej posłów przypisać będzie można istotne reprezentowanie interesów narodu czeskiego — to przyszła akcja ugodowa okazać dopiero może.

Zupełnie trafnie wyraziliśmy wczoraj przypuszczenie, że „Ruskaja Rada“, ów komitet rządzący rozkładowemi działaniami w kraju, zechce pod maską ruszczyzny oddziaływać na wybory, jako także komitet ruski. Rosyjska *Czerwonaja Ruś* przynosi dziś manifest wyborczy — w którym motywa tyleż są zuchwałe, co sprzeczne z konkluzją W manifeście tym mówi:

„Dla Rusi galicyjskiej tak, jak dla każdego innego narodu, niezbędni są posłowie niezawiśli. Nie zamiłowaniem niewoli, nie czołganiem się, nie prośbami i uniżonością dobijają się praw swoich narody. Posłowie zawiśli zabagniają każdą sprawę narodową, i w tym względzie narodowi szkodzą więcej niż jawni przeciwnicy. Wobec dzisiejszego położenia w Rusi galicyjskiej, jedna tylko „Russkaja Rada“ daje rękojmię, że posłowie którzy wyjdą z jej ramienia, będą rzeczywistymi zastępcami i przedstawicielami narodu ruskiego i godnie potrafią stać w obronie jego praw legalnych. Pojmując swoje wysokie posłannictwo na Rusi galicyjskiej, wierząc w prawość swoich celów i twardo licząc na poparcie ze strony patrjotów, obroniących ideały narodowe, — „Russkaja Rada“ postanowiła spełnić swoje zadanie i zająć się przeprowadzeniem nadchodzących wyborów do Rady państwa“.

Nie mówiąc o tajnych i tajonych wpływach i tendencjach, o jakie krajowi, czyli także „Rusi galicyjskiej“ najmocniej musi chodzić, bo mu są najniebezpieczniejsze, nie przywykliśmy wcale do widoku niezawisłości „Ruskoj Rady“. Owszem, widzieliśmy ją wszędzie i zawsze skradającą się po protekcję rządu i urzędników, aby pozyskać bądź korzyści osobiste, bądź szkodzić krajowi; widzieliśmy ją zawsze narzucającą się ze swojemi służbami rządowi — przeciw autonomii, przeciw krajowi, przeciw Polakom. O jakiej więc niezawisłości w tej elukubracji organu „Ruskoj Rady“ mowa?... Jeżeli „Ruskaja Rada“ chce być niezawisłą od jakichś względów domowo-ruskich, to jest dla całego kraju, a nawet i państwa, zupełnie obojętną rzeczą. Nas obchodzą li dążenia i cele szanownego samozwańczego komitetu, a przecież to ze spokojem powiedzieć możemy, że akcję i kandydatów tego komitetu, jak należało zawsze, tak należy i teraz zwalczać jako wrogie.

Telegramy „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 28. stycznia. Na organizacyjnem posiedzeniu demokratycznego stronnictwa oświadczył Exner, że stronnictwo liberalne popierać będzie Kronawattera bez względu na to, gdzie on będzie kandydować.

Wiedeń d. 28. stycznia. W niemieckich kołach liberalnych zapewniają stanowczo że przesilenie gabinetu zaraz po wyborach, a może jeszcze przed wyborami nastąpi, i nowi ministrowie już są upatrzeni.

Pogłoska, jakoby nowa Rada państwa miała się zebrać już w połowie albo z końcem marca, są bezpodstawne, ponieważ wybory w Dalmacji dopiero d. 21. marca się skończą. a na następny tydzień przypada Wielkanoc. Trudno zatem, aby nowa Rada państwa przed pierwszą połową kwietnia zebrać się mogła.

Budapeszt d. 28. stycznia. Zdaje się, że węgierskie sfery były przygotowane na zmianę polityczną w Austrji, na ostatniej bowiem naradzie gabinetu węgierskiego wszystkie wprawdzie projekta ministra skarbu, Wekerlego jednogłośnie przyjęto, ale zarazem uchwalono z ponownem podjęciem rokowań z rządem austrjackim zaczekać aż do dokonania nowego zwrotu politycznego w Austrji. Zdaje się, że minister do boku królewskiego, Szögyeny był w położeniu, dokładnego poinformowania kolegów swoich o stanowczych zmianach, jakie w Austrji nastąpią.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz sankcjonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę co do poboru podatku gminnego od psów w 32 miastach.

Helfy, mimo wszelkich zabiegów, wniósł w sejmie węgierskim interpelację co do dyplomatycznego kroku Austrji w Bułgarji. Zapytał on rząd: co to były za kroki, co je spowodowało, czy Austrję do tego wezwano i kto, lub też może Austrja uczyniła to samodzielnie? Minister Szapary przyrzekł odpowiedzieć na interpelację po porozumieniu się z ministrem spraw zagranicznych.

Na posiedzeniu angielskiej Izby posłów z d. 23. bm. rozprawiano nad wnioskiem Channinga względem ustanowienia ośmiogodzinnej pracy dla służby kolejowej. Minister handlu Hicks-Beach oświadczył, że uważa ten wniosek za niepraktyczny, że jednakowoż czas już zająć się kwestją godzin pracy przy kolejach żelaznych. Minister spodziewa się, że Channing cofnie ten wniosek, a postawi inny, mianowicie oświadczający, że nadmierne godziny pracy służby kolejowej są niebezpieczeństwem tak dla służby jak i dla pasażerów; wybrana ku temu komisja niechajby następnie zbadała, czy i w jaki sposób należy ustawami ograniczyć godziny służby przy kolejach żelaznych. Izba w końcu odrzuciła wniosek Channinga 141 głosami przeciw 124.

Agence Constantinople donosi: Ambassador turecki w Londynie wystosował zapytanie do urzędu spraw zagranicznych, o ile uzasadnione są pogłoski o rzekomej konwencji Anglii i Austro-Węgier w sprawie obsadzenia Saloniki. Lord Salisbury zapewnił, że pogłoski te są bezzasadne. Podobna konwencja nie dałaby się pogodzić z zasadami polityki angielskiej. a nawet byłaby wprost sprzeczną z niemi. O odpowiedzi tej zawiadomił ambasador turecki sułtana i W. Portę.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 28. stycznia. Ogół ludności Wiednia z wcielonymi do niego gminami okolicznemi wynosi według obliczeń konskrypcji 1.332.823 osób, bez załogi i bez mieszkańców gmachów dworskich.

Jak słychać, postanowili socjaliści żywy wziąć udział w walce wyborczej. Wielu z nich pozyskało sobie, przez zapłacenie najniższego, wymaganego w cenzusie podatku, prawo wyborcze. Ostatniemi czasy utworzyło się 20 stowarzyszeń robotniczych, z których połowa na Wiedeń przypada.

Wiedeń d. 28. stycznia. Ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło rekurs rozwiązanej reprezentacji gminy przedmieściowej Hernal

Berlin d. 28. stycznia. Jak słychać, trzej najstarsi synowie cesarza zachorowali, ale niebezpieczeństwa nie ma.

W kołach dworskich zapewniają, że cesarz Wilhelm został przez cesarza Franciszka Józefa zaproszony na tegoroczne manewry jesienne i zaproszenie to przyjął.

Arcyks Eugeniusz wręczył cesarzowej od ces. Franciszka Józefa garnitur brylantowy, wartości 40.000 zł. Doniesienie to pochodzi ze sfer giełdowych.

Berlin d. 28. stycznia Jak *Berl. Börsen-Courrier* z Wiednia donosi, delegaci niemieccy do rokowań względem traktatu handlowego z Austro-Węgrami oświadczyli, że otrzymali instrukcje, według której będą obstawać przy żądaniu, aby proweniencje niemieckie w Austro-Węgrzech były całkiem taksamo traktowane, jak austro-węgierskie w Niemczech

Z zachodnich Niemiec i z Belgii donoszą o ogromnych wylewach.

Katolicki misjonarz sławny, Schynse, który jeszcze przed Eminem baszą wyruszył był ku jeziorowi Wiktorja Nyanza donosi, że pochód jego pod opieką chorągwi niemieckiej odbywał się bez trudności nawet tam, gdzie dawniej grubo opłacać się było potrzeba, i naczelnicy plemion wszędzie się uprzejmymi okazywali.

Edynburg d. 28. stycznia. Szkockie towarzystwa kolejowe wyrobiły sekwestrację funduszów strejkowych, na podstawie złamania kontraktów robotniczych przez strejkujących robotników. Pieniędzy nie wiele znaleziono, ale zdaje się, że wkrótce strejkujący słudzy kolejowi nie będą mogli żadnych zapomóg otrzymać.

Paryż d. 28 stycznia. Sardou oświadczył z powodu skandalu, jaki miał miejsce przy przedstawieniu jego sztuki (zobacz kronikę *Gaz. Nar.*) że on poraz ostatni pisał dla francuzkiej sceny.

Bruksela d. 28. stycznia. Stany Zjednoczone Ameryki północnej zgodziły się na pobieranie ceł w państwie Kongo i uzyskały tam prawa państw najbardziej forytowanych.

Zurych dnia 28. stycznia. Na konferencji szwajcarskich związków robotniczych uchwalono obchodzić 1. maja jako święto robotnicze i starać się o 10-godzinny normalny dzień pracy.

Londyn dnia 28. stycznia. *Times* donosi z Rangoon, że Niemcy usiłują nabyć od króla syamskiego albo wyspę Salangę albo jaki port z obszarem okolicznym na zachodniem wybrzerzu półwyspu Malajskiego w południowej granicy królestwa Birmy i że wpływ niemiecki w Bangkok, stolicy Syamu, ciągle się wzmaga.

Buenos-Ayres d. 28. stycznia. Według prywatnych wiadomości z Chili, powstanie znacznie się rozszerzyło, i że wierne dotychczas rządowi wojska do powstańców przechodzą. Natomiast urzędowe doniesienia chilijskie zapewniają, że powstańcy zostali w dość znacznej potyczce pod Pisaguą pobici.

Wiedeń dnia 28. stycznia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 92 50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344 75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 167 50 Akcje Unionbanku 244·—. Akcje kolei Karola Ludwika 210·75. Akcje kolei Północnej 279.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 131.50. Losy tureckie 36 80. Akcje kolei Państwowej 246 50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 242 —. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196 50 Losy komunalne wiedeńskie 147.—. Akcje Tow. tureckiego 147.—. Galic. oblig. idem. 104 25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 222.50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218 10. Akcje Bankvereinu 117.80. Rosyjski rubel papierowy 132 65

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 104.30. 5% renta węg. pap. 100.95. Napoleondory —·— Marki niem —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28. stycznia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	209 50	210 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	230 50	233 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	303 50	306 50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	101·—	101·70
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	109·—	109 70
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	98 60	99 30
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98 40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·40	96 10
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·75	100.45
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95.—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92 60	93 30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100 70	101 40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100 60	101·30
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z r. 1883 4½%	98·—	98·70
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	27·—	29·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·34	5·46
Napoleondor	8·97	9·14
Półimperjał rosyjski	9·35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·35	1·45
Rubel rosyjski papierowy	1·31³/₄	1·33³/₄
100 marek niemieckich	55 80	56 40

L. 54048/90.

Ogłoszenie konkursu.

Sejm krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Ks. Krakowskiem uchwałą z dnia 26. listopada 1890 polecił Wydziałowi krajowemu rozpisywanie co lat trzy konkursów dramatycznych i wyznaczenie dwóch nagród z funduszu krajowego za najlepsze utwory sceniczne w kwocie 500 złr. i 250 złr. w. a.

Na mocy tej uchwały Wydział kraiowy rozpisuje niniejszem pierwszy konkurs dramatyczny **z terminem prekluzyjnym po koniec września 1891** na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu i poważnej komedji, obejmujące co najmniej trzy akta i zapełniające cały wieczór teatralny.

Prace konkursowe nadsyłać należy w powyższym terminie pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić trzeba także na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię, nazwisko i adres autora.

Prace już drukiem ogłoszone, jak niemniej przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są od konkursu wykluczone. Nie będą również przypuszczone do premiowania prace autorów już nieżyjących chociażby dotąd ogłoszonemi nie były.

W przeciągu trzech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie nagród przez osobną komisję konkursową, która zbierze się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem Marszałka krajowego lub jego zastępcy.

Do tej komisji zaprosił Wydział krajowy następujących panów:

1) JW. hr. Dr. Stanisława Badeniego, posła na Sejm krajowy.
2) JW. hr. Władysława Koziebrodzkiego, posła na Sejm krajowy,
3) W. Stanisława Koźmiana, b. dyrektora teatru krakowskiego. redaktora „Czasu“.
4) W. Adama Krechowieckiego, redaktora „Gazety Lwowskiej“,
5) W. Władysława Łozińskiego, literata, członka Akademii Umiejętności,
6) W. Dr. Antoniego Małeckiego, b. profesora literatury w Uniwersytecie Lwowskim, członka Akademii Umiejętności,
7) W. Dra Romana Pilata, profesora literatury polskiej w Uniwersytecie Lwowskim,
8) W. Tadeusza Romanowicza, członka Wydziału krajowego przewodniczącego w komitecie dla nadzoru artystycznego sceny Lwowskiej,
9) JW. hr. Stanisława Tarnowskiego, prezesa Akademii Umiejętności i profesora literatury polskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Komisja konkursowa rozstrzygnie większością głosów i przyzna nagrody dwom utworom uznanym za najlepsze z pomiędzy nadesłanych na konkurs

Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych i wypłata nagród nastąpi w ciągu miesiąca grudnia 1891.

Własność utworów nagrodzonych na konkursie pozostaje ich autorom.

Manuskrypta na konkurs nadesłane zwrócone zostaną właścicielom na ich koszt wraz z kopertami zamkniętemi, jeżeli Wydziałowi krajowemu wskażą w inny sposób swoje adresy.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 2. stycznia 1891.

Grott.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

Otwarcie stacji Ebenzweier-Altmünster

dla wszelakiego ruchu.

Stacja Ebenzweier-Altmünster szlaku Steinach-Irdning-Altnang dotychczas urządzona tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego, przesyłek pospiesznych i towaru drobnego, otwiera się

z dniem 1. lutego 1891

także dla przyjmowania i odbioru towarów w całych wozach a więc dla wszelakiego ruchu.

We Wiedniu, dnia 17. stycznia 1891.

C. k. Generalna Dyrekcja austrjackich kolei państwowych.

Dyrektor ruchu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a)